

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. petitu
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimier
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Radomsku „ { Dziemienowicz i
w Brzezinach „ Krzemieniecki Jan. „ Goszczyński
w Dąbrowie „ Tomaszewski J. w Rawie „ H. Grabowski.
w Łasku „ Olszewski Hipolit.

OD REDAKCYI.

Przypominając o terminie składania przed płaty na „Tydzień” na rok 1890 oświadczamy, że **wszyscy nowi prenumeratoremie** placący najmniej **za pół roku z góry, otrzymają bezpłatnie** początek drukującej się obecnie w dodatku powieści „**Lord Ulswater**,” (arkuszy 30).

Numer niniejszy jest w tym roku ostatnim; z powodu bowiem technicznych trudności, drukarnia nie mogłaby wykończyć na właściwy czas numeru noworocznego, który zamierzamy wydać w podwójnej objętości.

Nowe książki na Gwiazdkę.

Tegoroczny plon gwiazdkowy niezwykle się okazał przedstawi. Rodzice mają wybór trudny, bo jak mówi bajka: i to pachnie i to aęci. — I historyczne obrazy radby troakliwy ojciec dać dziecku w rękę — i chciałby rozwinąć w niem zmysł spostrzegawczy, a więc kupić książeczkę z której malec dowie się coś o przyrodzie i jej pracy — i zabawić pacholę bajką czarowną, i powiastkę mu w rękę włożyć na odpoczynek po pracy szkolnej.

Firma Gebethner i Wolf, zrozumiała widocznie te różnorodne potrzeby starszej i młodszej dziatwy i obdarzyła nas w tym roku kilku nowościami, z którymi dziś pokrótce chcemy zapoznać czytelnika, by mu ułatwić wybór. Firma Hösicka dała też jedną nowość z „Krainy Czarów” zbiór ulubionych baśni zebranych przez J. Zaleską.

Przystępując do oceny dziełek dla dziatwy przeznaczonych, przedewszystkiem chcemy oddać hołd pamięci nieodżałowanej na tem polu pracownicy ś. p. M. J. Zaleskiej i dlatego od jej prac zaczynamy.

Firma Gebethnera dała nam pozostałe widać w tece zasłużonej autorki: „*Iskierki*” zbiór powiastek, dla młodszej dziatwy. Każda z nich tchnie tą serdeczną troską o dobro dziatwy, która tak wybitnie charakteryzowała autorkę. Z każdej powiastki rozum albo serce dziecka korzyść odniesie. W tej odsłoni autorka różek tajemniczej zasłony pokrywającej świat przyrody, przed nieumiejącem obserwować wzrokiem dziecka, w innej przemówi do jego uczuć i przedstawi mu wzór tkliwej miłości synowskiej, wdzięczności lub koleżeństwa — a wszystko to pisane ze znajomością serc dziecięcych, z głębokim uczuciem i prawdą.

Dla starszej trochę dziatwy mamy znów zbiorów powiastek zatytułowany: „*Odgłosy z gór i dolin*.” Jest to 13 krótszych i dłuższych opowieści, z dawniejszych i nowszych czasów, opowiedzianych barwnie i zajmująco. Pierwsza szczególniej powiastka, „Zbój-

cy tatrzańscy” — jest tak, że się wyrażę sensacyjna, tak przykuwa uwagę czytelnika, tak go zaciekawia, że nawet człowiek dorosły przeczyta chętnie tę pełną dramatycznych przygód historję.

„*Z krainy czarów*.” Jest to zbiór legend i swojskich i obcych baśni, który zachwyci żadnego wrażeń czytelnika; a choć z zasady niebardzo jesteśmy za zbytniem podniecaniem u dzieci wyobraźni, nie możemy brać za złe M. Zaleskiej, że baśnie te dla dziatwy zebrała. Przedewszystkiem w przedmowie stawia ona kwestyję jasno, uprzedza młodego czytelnika, że bajka — to nie prawda; uczy go też jednocześnie odróżniać kłamstwo od wytworu wyobraźni. — Legendy opowiedane w omawianej książce, mają wszystkie podkład pedagogiczny, tak, że nawet w krainie smoków, czarownic i t. p. dobrze wychodzą ci, co idą za głosem cnoty i obowiązku. Na wyróżnienie zasługują baśnie tatrzańskie, spisane według opowieści Sabaly, znanego górala i gęslarza tatrzańskiego.

Cennym również nabytkiem dla młodzieży może być praca pani Wójcickiej, autorki mapy poglądanej, zatytułowana „*Mój Dobroczynca*.” Rozpieszczony, krnąbrny i leniwy jedynak, którego ojciec, straciwszy przedtem troje dzieci, niczego do lat dziesięciu nie uczył i pragnie w nim przedewszystkiem rozwinąć siły fizyczne, rośnie na wsi, oddany całkowicie psotom i figlom. Kot Mruczek, biedna uwięziona sroka, rybki w jeziorze — wszystko to są ofiary bezmyślnej swawoli chłopca. — Nieszczęśliwy wypadek przykuwa malca do łóżka, a krewny ojca, uczony naturalista pan Julijan, szczęśliwym zbiegiem okoliczności na czas właśnie tej choroby przyjeżdża do domu figlarza. Wpływ jego dokonywa cudów — cudów powiedzielibyśmy... nadzwyczajnych skoro bezmyślny i swawolny do okrucieństwa prawie malca, po paru tygodniach rozpacza na widok uduszonej myszki lub wędnących roślinek. Pan Julijan, rozmawiając z małym naszym bohaterem, tłumaczy mu ustrój rośliny i fizjologiczne czynności różnych jej części składowych, zaznajamia go z krążeniem krwi, oddychaniem, trawieniem u zwierząt — staje się słowem prawdziwym dobroczyńcą chłopczy, bo wyrabia z niego prawdziwie myślącego człowieka. — Język opowieści jest czysty i jasny; zarzuliśmy jedynie pewną miejscami afektacyję w obrazowaniu, drobniawość opisów i nadmiar słów, bez których całość zyskałaby na sile i treściwości. Oprócz ilustracyi Owidzkiego, zamieszczono też w tekście rysunki, objaśniające wykłady naukowe profesora.

Dla malusieńkich pp. Gebethner i Wolff przygotowali istne cacko w swoim rodzaju. Jest to książeczka zatytułowana „*Zwierzęta w słicznych obrazkach i wierszykach*.” Wierszyki ułożył Gawalewicz; forma ich też przesliczna, a treść zupełnie zasto-

sonowana do wyobraźni dzieci i dająca im pojęcia wyborne o charakterze różnych zwierząt, pożytkach jakie z nich ludzie odnoszą i szkodach, jakie im wyrządzają. Nabytek to tem cenniejszy w literaturze dziecinnej, że daje się w niej istotnie odczuwać brak wierszyków odpowiednich do uczenia dla dziatwy — tak, że oprócz bajeczek Jachowicza i niektórych wierszy Lenartowicza, trudno wybrać coś odpowiedniego dla dzieci, które nie są jeszcze w stanie uczyć się śpiewów historycznych lub podobnych im, trudniejszych utworów poetycznych. — Ilustracye w „*Zwierzętach*” są rzeczywiście b. ładne; prawdziwie artystyczne ich wykonanie jedną ma tylko złą stronę: żal ich dla dziecka od 5 do 7 lat, a dla takich przeznaczoną jest książeczka. Mali rabusie nie potrafią ich ani dostatecznie ocenić, ani poszanować. A jednak takie tylko ryciny powinniśmy im dawać, by w nich poczucie estetyczne wznowić i nauczyć obserwacyi.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o książeczkach treści historycznej — a mamy ich przed sobą dwie. Pierwsza z nich to „*Chrobry*” przez autora „*Bitwy pod Raszynem*,” który corocznie ten dział literatury dziecinnej wzbogaca jakąś pracą. O cennych tego autora przymiotach, o umiejętności jego odtwarzania zamierzonych czasów, corocznie się pochlebnie na tem miejscu wyrażamy i dziś powtórzyć możemy to samo. Barwny opis walk i bitw, uczy koronacyjnej i zwycięstw Chrobrego, musi zachwycić i oczarować młody umysł. Dziełko to ozdobione jest słicznie wykonanymi rycinami.

Druga historyczna opowieść — to „*Gremek książęcy*” przez Z. Morawską, autorkę „*Wilczego Gniazda*.” Książeczka ta przeznaczona już dla dorosłej młodzieży, w odpowiednim trzymaniu tonie. Burzliwe czasy niezgód domowych i walk z pomorzani, młodość Bolesława Wstydlwego, intrygi Świętopola Pomorskiego, Laskonogiego Leszka i Konrada, umiejętnie powiązane, dają barwny i ruchliwy obraz danej epoki. Dziełko całe owiane jest ciepłem serdecznem a postacie chytrych pomoczyków oraz niemców chciwych złota i gotowych zawsze zdradzić, dosadnie są malowane. — Książkę tę zdobiją rysunki Maszyńskiego. E. D.

S T A N

małej własności ziemskiej.

(Korespond. „Tygodnia”).

II.

W dalszym ciągu przedstawiam wykaz osad włościańskich, położonych z glebie średniej, z możliwością zarobkowania, położonych obok gospodarstwa dworskiego o kulturze średniej. Z poniższego wykazu przekonujemy się, że z chwilą wydania Naj-

wyższego Ukazu było osad 101. Wkrótce rozdzielonych zostało 40, z których powstało nowych osad 118, czyli obecnie jest osad 180. Ponieważ wieś ta leży pod miastem, przeto mieszczenie-rolnicy wykupili od włościan 30 osad, po morgów 4 pretów

50. W danej wsi żyje ogółem ludności, rachując w to i dzieci, dusz 400. Gdyby więc ludność ta żyła się chlebem przez cały rok, to potrzebowałyby zużytkować żyta korey co najmniej 400; tymczasem ma go do użytkowania, po potrąceniu odsiewu, korey 277.

Znowu więc chleba nie wystarcza jej i musi się żywić kartoflami i kwasnicą (kwaszoną kapustą), zaś jęczmień i owies, jaki jej pozostaje po zaspokojeniu własnych potrzeb gospodarskich, sprzedaje, dla opłacenia podatków i sprawienia odzienia.

Wykaz osad włościańskich we wsi B.

Numer kolejny	Wymienienie osad podług tabeli likwidacyjnej	Przestrzeń jakie miały osady podług tabeli likwidacyjnej				Na ile części obecnie rozdzielone zostały.				Każda z wydzielonych osad posiada przestrzeni.	Wysiew na całą osadę podług tab. likwidac.				Sprzet z całej osady według tab. likwidac.				Podatki skarbowe	Podatki gminne											
		w szczególności		w ogólności		Nie podzielone	Podzielone	Na ile części	Ogół osad z rozdziału powstających		Żyto	Groch	Jęczmień	Owies	Żyto	Groch	Jęczmień	Owies													
		M.	P.	M.	P.																M.	P.	K.	G.	K.	G.	K.	G.	K.	G.	K.
1	Osada od № 1 do 20	19	30	331	100	20	—	—	—	19	30	80	—	20	—	5	—	80	—	160	—	60	—	15	—	240	—	212	20	44	40
2	Osada od № 20 do 38	19	30	343	240	—	18	3	54	6	110	72	—	18	—	4	16	72	—	144	—	54	—	13	16	216	—	190	98	39	96
3	Osada od № 38 do 50	19	30	229	60	—	12	2	24	9	165	43	—	12	—	3	—	43	—	86	—	36	—	9	—	129	—	127	32	26	64
4	Osada od № 50 do 60	19	30	191	—	—	10	4	40	4	232 1/2	40	—	10	—	2	16	40	—	80	—	30	—	7	16	120	—	106	10	22	20
5	Osada № od 60 do 66	3	—	18	—	6	—	—	—	3	—	6	—	1	16	—	—	3	—	12	—	4	16	—	—	9	—	8	46	2	28
6	Osada № 67	5	—	5	—	1	—	—	—	5	—	1	—	8	—	—	—	1	—	2	—	21	—	—	—	3	—	1	61	—	50
7	Osada od № 67 do 71	5	—	20	—	5	—	—	—	5	—	5	—	1	8	—	—	5	—	10	—	3	24	—	—	15	—	6	44	2	—
8	Osady od № 71 do 76	4	50	20	250	5	—	—	—	4	50	5	—	1	8	—	—	5	—	10	—	3	24	—	—	15	—	7	85	2	50
9	Osada od № 76 do 101	4	50	104	50	25	—	—	—	4	50	25	—	6	8	—	—	25	—	50	—	18	24	—	—	75	—	39	25	12	50
Ogół		—		1313	100	62	40	—	118	—	—	377	—	70	16	15	—	274	—	554	—	211	16	45	—	822	—	700	21	152	98

Z Miasta i Okolic.

Wybory. W końcu stycznia, albo też w początkach lutego roku przyszłego, odbędą się wybory do Rady Towarzystwa Dobroczynności. Oznaczenie stałego terminu zależnym jest od wydrukowania sprawozdania czynności Rady za rok bieżący, które co najmniej na tydzień czasu przed wyborami rzeczywistym członkiem Towarzystwa doręczeniem będzie. Tym sposobem Rada pragnie wtajemniczyć ogólnie zebranie członków w swą działalność i wywołać dyskusję, opartą na wnioskach, jakie ze sprawozdania, po krytycznym nad niem zastanowieniu się, wyciągnąć się dadzą.

Wieczór tańczący. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w d. 4 stycznia nadchodzącego roku, w sali p. Skibińskiego, odbędzie się wieczór tańczący na rzecz Towarzystwa Dobroczynności i Straży Ogniowej ochotniczej. Jeśli wieczór ten uda się, będzie to dowodem, że potrzebujemy zabawy i cel wieczoru leży nam na sercu, a skutkiem tego, wieczór będzie powtórzony; jeśli się zaś nie uda, to w ciągu nadchodzącego karnawału żadnej już zabawy publicznej nie będzie. A więc... los zabaw składa się w ręce samej publiczności!

Dobrym dzieciom: Marynce i Stefankowi, Julci, Zygmuśowi, Władziowi, Tadziovi, Miciowi i Marysi, biedne dzieci serdecznie dziękują za przysłane dla nich na gwiazdkę upominki.—Mamy nadzieję, że do wtorku przybędzie ich jeszcze więcej, bo dzieci w ochronce dużo, każde wyciąga rączkę po pierniczek albo zabawkę—a za ledwie między kilkanaście będzie można rozdzielić to, co już przysłano. Podarki wszelkie, stare ubranie, zabawki, obrazki, laskosie, pieniądze, przyjmuje pani Krzywicka, opiekunka ochronki, oraz Redakcyjja „Tygodnia”.

Influenza z coraz większą gwałtownością szarzy się w naszym mieście: szpital wojskowy przepelniony chorymi; w gimnazjum brakowało w ubiegłym tygodniu około 150 uczniów; na stacyi drogi żelaznej pomiędzy urzędnikami, po handlach pomiędzy obsługą sklepową, po tutejszych biurach rządowych—słowem wszędzie, spotykamy bardzo znaczny procent chorych na influencję, tak, że ogółem zapadło na nią, według opinii jednego z lekarzy, około 1,000 osób. O ile też wiemy, w okolicach Piotrkowa grasuje ona z równą siłą. Wypadków śmierci nie zauważono.

Dorożki. W ostatnim numerze „Wiedomości gubernijalnych” spotykamy

regulamin, wydany przez p. Naczelnika gubernii, dla dorożkarzy tutejszych. Otdąd obowiązani są oni mieć porządne powozy, sanie i uprząż; odziewać się według stałej przepisanej formy; na powozach, opatrzonych odpowiednim numerem, mieć przypięte tabliczki z taksą za kursa jazdy; słowem, zreformowani być mają na sposób warszawski. Dopilnowanie wykonania tego rozporządzenia—powierzone zostało p. policmajstrowi.

Nauka bezpłatna koronek, szmuklerstwa i robót włóczkowych.

W miesiącu lipcu 1888 roku rozpoczęta została bezpłatna nauka szmuklerstwa. Korzystały z niej pp. Horoch Maryja, Piętka Zofija i Kielkiewicz Zofija, które, po ukończeniu całego kursu, pozostawiły w zakładzie próbki pracy, świadczące o ich uzdolnieniu. Mamy nadzieję, iż magazynny mód, jak i zakłady tapicerskie, zechcą popierać ten nowy przemysł miejscowy. Koszta nauki wszystkich razem wyrobów wynosiły od 1 grudnia 1888 r. do 1 grudnia 1889 r. rs. 262 kop. 31 1/2, wliczając w to rs. 88, stracone przy pensyi na spłaceniu dawniej zaciągniętej przez nauczycielkę pożyczki. A że z funduszu przeznaczonego na tę naukę, wraz z zebraną za sprzedaż wyrobów sumą, opieka otrzymała rs. 304, kop. 86 1/2,—na rok więc następny pozostało rs. 42 kop. 55.

Na naukę szmuklerstwa zapisało się nowych uczennic pięć. W miesiącach zimowych, jak i dawniej, w godzinach poobiednich, w miejsce roboty koronek odbywa się nauka zycia, oerowania i robót włóczkowych. Próbki robót szmuklerskich obejrzeć można w sklepie p. Popowskiej, w domu p. Strzeleckiego i w księgarni p. Jędrzejewicza.

Teatr. Od wtorku wystąpiło w teatrze tutejszym z szeregiem przedstawień rosyjskie towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pp. M. S. Perłowa i A. A. Domnienko. Pierwszego dnia odegrano dramat 5 aktowy „Sokoły i Wrony” przez księcia Sumbatowa i Niemirowicza-Danczenko, oraz monolog „Sen” przez Mansfelda. We środę przedstawiono 4 o aktowy dramat Suworina pod tytułem „Tatjana Riepina” i 1 o aktowy wodewil „Kreczyński w spódnicy”. We czwartek dano dramat w 5ciu aktach przez księcia Sumbatowa pod tytułem: „Córa wieku” oraz wodewil „Zbudziło się serduszko”, na pożegnaniu zaś przedstawieniu w piątek odegrano 4 o aktową komedię Ostrowskiego, pod tytułem „Niewinni winowajcy” i wodewil „Wybuch w domowym ognisku.”

Z sądu. F. N. nabywca z licytacji majątku Sr. wytoczył przed tutejszy

sąd okręgowy akcyję przeciwko K. Ch. o zapłacenie sumy, wyrównującej wartości gospodarskiego budynku, jaki także K. Ch. z pomienionego majątku na parę tygodni przed licytacją zabrał i na swoje terytorjum przeniósł.

Sąd okręgowy zaraz przy wniesieniu sprawy udzielił żądane zabezpieczenie na majątku pozwanego, ale rozpatrując sprawę in merito, wyrokiam z d. 15 i 22 stycznia 1888 r. powództwo oddalił i F. N. do zapłacenia kosztów sądowych K. Ch. zobowiązał.

Izba sądowa warszawska wyrokiem z dnia 5 grudnia n. s. r. b. wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego zniósł, skazując K. Ch. na zapłacenie wartości zabranego budynku, celem wypłacenia tej sumy spadłym z hipoteki wierzytelcom porządkiem starszeństwa wpisów. Pierwszym takim spadłym wierzytelem jest właśnie powód i zarazem nowonabywca majątku. Sądzimy, że cały przebieg tej sprawy, ze względu na częste podobne wypadki, ma donioslejsze ogólne znaczenie.

Nominacje. Sekretarzem hypotecznym w m. Łodzi, mianowany został dotychczasowy rejent przy warszawskich sądach pokoju Waclaw Łukomski; były naczelnik kancelaryi gubernatora Maryjan Bobiński otrzymał posadę pomocnika administracyjnego, naczelnika powiatu rawskiego; kasyjer m. Brzezina Stanisław Wojęński nominowany został burmistrzem m. Radomska; w jego zaś miejsce na kasyjera miejskiego do Brzezina przeznaczony b. burmistrz m. Mrzygloda Józef Ludwicki.

Nowe oddziały kasy oszczędności. Z dniem 1 grudnia r. b. wprowadzone zostało przyjmowanie na rachunek Banku Państwa składek oszczędnościowych w następujących kasach powiatowych: w Będzinie, Łasku, Radomsku, Częstochowie i Rawie. Kasy te dla interesowanych otwarte będą po dni trzy w tygodniu; najniższy wniosek na raz jeden oznaczony został na kopiejek dwadzieścia pięć, a najwyższy na rubli pięćdziesiąt od jednej osoby.

Z Częstochowy korespondent nasz pisze: Gwałtu! wszyscy prawie chorują na influencję, kładą się do łóżek, dostają dreszczy, łamania w kościach, silnego bólu głowy i—po trzech dniach opuszczają już mieszkanie—mocno jednak osłabieni. Przypuszczalnie trzysta osób przechodzi tę epidemiję.

Teatr łódzki, mimo zamiaru opuszczenia Częstochowy, po powrocie z Sosnowca, daje szereg przedstawień pożegnanych i kilka benefisów. Pierwszy benefis dla p.

Zofii Kirszteinówny nie przyszedł do skutku dla braku spektatorów; zaledwie bowiem sześć rubli zebrano na korzyść pierwszej primadonny. Snać, że Częstochowiaczy nie potrafią należycie oceniać talentów, sympatycznych aktoreczek (!)... Na ich usprawiedliwienie jednak należy dodać, że goniąc za niemi, zdążyli już wypróżnić swe kieszenie.

Pewne Towarzystwo warszawskie, traktuje z fabrykami leżącymi około starego cementarza, o połączenie ich ze stacją towarową kolei żelaznej, za pomocą kolei konnej. Projekt dla fabryk niewątpliwie korzystny, bowiem rokrocznie każda przez to zaoszczędzi paręset rubli, wydawanych na konie i służbę, potrzebną obecnie do wywozu i przywozu towarów na stacyje. Sądziemy, iż municypalność chętnie się zgodzi na zatwierdzenie tego projektu i da przez to dowód dbałości o fabrykantów, którzy w zamian powinni składać pewną opłatę, za użycie na cel powyższy terytorjum miejskiego.

Jakas zagraniczna firma zbiera wiadomości o abonentach, pragnących połączyć się telefonami. Pomysł praktyczny i korzystny; jeżeli otrzyma sankcyję rządową, może dać dobre rezultaty. Oczekujemy też z niecierpliwością jego urzeczywistnienia!

Ruch przedsięwzięty nieszczególny; każdy narzeka i ogranicza swoje wydatki do minimum. Przyczynę łatwo znaleźć w coraz większych klęskach naszego rolnictwa i ogólnej przez to stagnacyi.

Na zakończenie, przy nadchodzących świętach, życzę moim współobywatelom, mieszkańcom Częstochowy, wszelkiej pomyślności... choć w roku przyszłym! X. X.

— **W początku roku** bieżącego, w całej gub. piotrkowskiej czynnych było w ogóle 1,736 fabryk i zakładów, w których pracowało przeszło 71,000 robotników. Porównując te cyfry z cyframi roku 1888, dostrzeżemy, że jakkolwiek liczba zakładów przemysłowych w ciągu ubiegłego roku się zmniejszyła o 16, produkcya ogólna przeciwnie, zwiększyła się jeszcze o 11,000,000 rubli. To znaczne zwiększenie się produkcji fabrycznej w naszej gubernii tłómaczy się głównie przez szeroki zbyt, jakim cieszą się jej towary nie tylko w Cesarstwie, lecz i za granicą.

Robotnicy w fabrykach po większej części otrzymują płacę miesięczną, której wysokość zależy głównie od ich uzdolnienia i fizycznej wytrzymałości. Płaca ta (od 15

do 40-tu rubli miesięcznie) dotychczas, jak zapewnia „Gaz. War.”, zupełnie odpowiada skromnym żądaniom robotnika, i nie tylko jest dostateczną dla zaspokojenia istotnych jego potrzeb, lecz niejednemu daje możność odkładania cokolwiek na przypadek choroby lub innego jakiegoś nieprzewidzianego nieszczęścia. Za dowód tego mogą służyć kasy oszczędności przy filijach miejscowych Banku Państwa, w których suma wkładów, wnoszonych głównie przez ludność robotniczą, z każdym rokiem widocznie się powiększa. Przy niektórych większych fabrykach i zakładach znajdują się szkoły i szpitale, co także dopomaga do polepszenia warunków bytu robotników.

— **W Łodzi** influenza pomiędzy robotnikami szerzy się z niezmierną gwałtownością. Stan zdrowotny wogóle jest bardzo zły. Prócz tego, dają się słyszeć narzekania na coraz większą stagnacyję; wielu rzemieślników oddawna nie otrzymało ani jednego zamówienia.

— **Slizgawka.** W ubiegłą niedzielę staw miejski roił się lyżwiarkami i lyżwiarzami, którzy przy dźwiękach muzyki odbywali przeróżne na lodzie ewolucyje. Rozrywka ta dziwnie ma u nas mało zwolenników—a jednak jest ona bardzo higieniczną, nie mówiąc już o tem, że dla widzów wdzięczny i estetyczny obraz przedstawia widok mknącej po lodzie młodzieży.

— **Nagroda.** Członek Rady opiekuńczej gubernialnej zakładów dobroczynnych, D-r Strzyżowski, otrzymał order 5-tej Anny kl. 3-iej.

— **Jakkolwiek** słyszeliśmy, że przed paru tygodniami tutejszy sąd okręgowy jednego z adwokatów z listy obrońców wykreślił postanowił, nie kwapiliśmy się z doniesieniem o tym fakcie, bo wyczekiwaliśmy chwili, kiedy decyzya powyższa stanie się prawomocną. Postąpienie to nasze okazało się słusznem; bowiem w skutek odwołania się adwokata Noińskiego, izba sądowa warszawska decyzję sądu okręgowego zniósła.

— **(Nadesłane).** Załączam przy niniejszem rs. 5—na dzielną Straż Ochotniczą piotrkowską, chcąc sobie tym sposobem powetować przykrość, jakiej doznałam, nie mogąc uczestniczyć na przedstawieniu amatorskiem w d. 8 b. m.

T. Skórzewska.

— **(Nadesłane).** Zebrane rs. 17 na projektowany pożegnalny obiad składkowy

dla p. F. K., składam, zgodnie z wolą niedoszłych współbiedników, na ręce Szanownej Redakcyi, dla równego podziału pomiędzy ubogich chrześcijan i żydów, według Jej uznania. E. B.

— **(Nadesłane).** Od Dyrektora teatru łódzkiego otrzymujemy list następujący: Szanowny Redaktorze! W dniu 10 b. m. miało się odbyć w Piotrkowie pierwsze przedstawienie „Teatru łódzkiego”. Ponieważ takowe nie przyszło do skutku, a Publiczność, nie uprzedzona o tem, podążyła do teatru i doznała zawodu, winniem przeto usprawiedliwić się publicznie. W tym właśnie celu proszę o wydrukowanie niniejszego listu.

Poleciłem wydrukowanie afisza, ale nie posłałem biletów do sprzedaży, nie będąc pewnym dnia przyjazdu. Daleki jestem od zamiaru obwiniania p. Ufnalewskiego, który, w najlepszej myśli, przygotował komplet swoich biletów i rozpoczął sprzedaż. Przysługa, za którą należałoby wdzięcznym być p. Ufnalewskiemu, narobiła tym razem zamieszania, gdyż bilety kupione dały Publiczności prawo pójścia do teatru i naraziły na przykry zawód. Na dzień oznaczony do Piotrkowa przybyć nie mogłem, a to z powodu, iż zniewolny byłem, na żądanie publiczności w Sosnowcu, dać tam dwa przedstawienia nadprogramowe.

Ponieważ obecnie teatr piotrkowski jest zajęty, a tem samem przyjazd nasz musi uleże zwłoce, przeto pozostaje mi tylko najuniższej przeprószyć Szanowną Publiczność m. Piotrkowa za zawód i zapewnić Ją o głębokim moim szacunku. Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze i t. d.

L. Kościelecki

Dyrektor teatru łódzkiego.

— **W Radomiu** na dochód Towarzystwa Dobroczynności w dniu 15 grudnia urządzoną została w lokalu resursy „Gwiazdka” trwająca przez dni 4. Dla urozmaicenia zabawy, na estradzie, umyślnie w tym celu wzniesionej odbyć się miały popisy sceniczne, monologi i żywe obrazy. Nadto, co tydzień, we wtorki, odbywają się w tamtejszej resursie wieczorki muzykalne. Koncert p. Łucyi Micińskiej odbył się przy małym udziale publiczności. W koncercie brali udział: znany artysta sceny warszawskiej i literat p. Józef Kotarbiński i p. Limperg pianista z Lublina.

— **W Lublinie**, w nadchodzącym karnawale, ma być urządzona na korzyść tamecz-

Alchemik i Filozof.

BAJKA.

Pewien alchemik długie lata strawił w swojej pracowni, poszukując w retortach i tyglach sposobu, za pomocą którego mógłby zyskać nie tylko majątek, ale i sławę nieśmiertelną na ziemi.

Szukał sposobu przemiany ły ludzkiej w stałe i trwałe ciało.

Wśród różnych rodzajów przemian materyi, ta przemiana wydała mu się najzupełniej nową.

Ileż to łez ginie marnie; ileż to łez mogłoby świecić w muzeach wspaniałych; ileż to łez dałoby się przechować potomności, jako rzeczowy dowód przy aktach historyi!..

Ileż wreszcie łez, zamienionych w brylanty, zapewniłoby ubogim i nieszczęśliwym byt do śmierci; ileż to ludzi, którzy wiele, wiele wylali łez, dziś, dzięki jego wynalazkowi, żyć by mogło nawet w dobrobycie, szczęściu i spokoju!

I niktby łez w niedoli wylanych nie żałował.

Mistrz nad tem myślał.

Nieraz, w zadumie, nad rozwartą księgą ksiąg siedział smutny, opuściwszy siwą

brodę na piersi i zwiesiwszy chude, spracowane ręce w bezczynności...

I próżno szukał dla myśli swojej drogi wyjścia—w księdze nie znajdował poszukiwanego sposobu; a jednak serce mówiło mu uczuciem, że i na to sposób być musi.

W takich chwilach zadumy widział już oczyma duszy siebie, przebiegającego dalekie drogi świata, wśród chat ubogich, słomianych strzech i lepianek, ocierającego ły wszystkim płaczącym... Zebrane skarby w pracowni wielkiej, jak kuźnia piekielna, przetapiał w materyjał błyszczący, twardy i drogi...

I wielkie tłumy głodnych i nieszczęśliwych, w oczekiwaniu stały przed progiem jego domu, szepejąc błogosławieństwa i wyciągając ręce nad siwą, pochyloną jego głową. On zaś, jak ojciec tej wielkiej rodziny nędzarzów całego świata, rozdawał szczerobliwą ręką skarby mnogie, czując w sercu zadowolenie wielkie, rozsadzające mu pierś szczęściem niewysłowionem.

I hudył się starzec z zadumy i z nowym zapalem pracy się swojej imał...

Lecz lata biegły szybko, biegły na próżno, i każda chwila ubiegła, straconą bezpowrotnie mu się wydała.

Każda łya ginąca wydawała mu się stratą wielką... dla biedaków.

Tak zamknięty w pracowni swojej, siwą, starzał się i smutniał...

Aż w chwili, gdy sam nad niedolą własną zapłakał i krzywdą ludzką łyę jedną, serdeczną mu wycisnęła—sposób, którego szukał, znalazł.

Radości jego nie było granic.

Wówczas przyszedł do niego filozof, mędrzec równie nauki wielkiej, a objaśniony o przyczynie radości przyjaciela swego, usmiechnął się gorzko i ręką niedbale machnął.

— Dawno byłeś wśród ludzi mistrzu?—zapytał.

— Włos mój kruczej jeszcze był barwy.

— Więc chodź dziś ze mną w świat, przypatrz się ludziom i życiu.

Alchemik, jakkolwiek niechętnie, porzucił przecież swoje retorty, zostawił pod szklannym kloszem łyę swoją własną, pierwszą utrwaloną w ciało stałe, czystsze i droższe, niż brylant z korony królewskiej.

I szli tak razem, przez wieś ubogą i łyany piaszczyste, przez góry skaliste i puszcze leśne...

Wszędzie gromady smutnych ludzi, w tachmany okrytych, chodziły milczące za plugiem lub wygrzebywały z przepaści kruszec drogocenny.

Nikt przecież nie płakał.

— Gdzież zy wasze?—zapytał alchemik.

które przy ostatniej wysyłce potrącone będą.
 Zaliczenie na każde 4 zeszyty łącznie z opłatą pocztową wyniesie rs. 2.
 Na żądanie wysłać można po 1, 2 lub 3 zeszyty; koszt jednak opłaty pocztowej zmniejszy się tylko o 2 kop. za każdy zeszyt, np. za 1 zeszyt opłata pocztowa wyniesie 24 kop. za 2 zeszyty 26 k. i t. d.
 Przedpłatę na kolorowane tablice poglądowe przyjmuje A. J. Wiśniakowski w Warszawie—Trebacka róg Nowo-Senatorskiej № 2, i wszystkie księgarnie.

Do tablic powyższych opracowanych będzie przez p. Adolfa Dygasińskiego tekst, obejmujący około 100 stron druku i stanowiący wskazówki dla wychowawców, jak należy prowadzić lekcję poglądową w zastosowaniu do każdej tablicy.

Weźmy np. lekcję o domu: 1) W jakim celu się go buduje? 2) Jego kształt, wymiary, materiały. 3) Części zewnętrzne; 4) Części wewnętrzne. 5) Rzemieślnicy wykonywający różne części domu. 6) Przebieg do następnej lekcji o gospodarstwie: otoczenie domu, 7) Zwroty językowe i zagadki odnoszące się do domu np. „wszędzie dobrze, a w domu najlepiej” i t. d.

Niezależnie od tego, wydane zostaną lekcje poglądowe nauczania pięciu języków t. j. polskiego, ruskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, w zastosowaniu do tychże tablic.

Bliższe warunki nabywania tekstów, ogłoszone będą po wydrukowaniu pierwszego arkusza tychże.

Pojedyncze zeszyty tablic oddzielnie nie sprzedają się.

A. J. WIŚNIAKOWSKI w Warszawie

Trebacka róg Nowo-Senatorskiej № 2.

Wydawnictwo i skład zajęć pedagogicznych, zabawek i gier towarzyskich.

Katalogi na żądanie gratis franco.

Pp. handlującym rabat.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 3 (15) stycznia 1890 r., w sądzie zjazdowym okręgu II w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Przyrowie pod № 120 położonej, od sumy rs. 220.

— 20 marca (1 kwietnia) t. r. w sądzie zjazdowym okręgu III w m. Łodzi, na sprzedaż dziewięciu obreńnych nieruchomości w różnych punktach m. Łodzi położonych, z domów, placów i gruntów składających się, po zmarłym Marcynie Gaze pozostałych.

— 28 grudnia (9 marca) 1890 r., w magistracie m. Piotrkowa na trzechletnie wydzierżawienie dwóch kawałków gruntów miejskich od powtórnie zniżonej ceny, a mianowicie: 1) 30 zagonów przy drodze do Belzatkii od sumy rs. 17 kop. 16,— 2) 24 składów zwanych Zaściguca, od sumy rs. 27 kop. 57, rocznie.

— 18 (30) grudnia, w biurze powiatu będzińskiego, na dostawę w ciągu roku 1890 artykułów żywności dla szpitala ś-go Aleksandra w Będzinie, od sumy rs. 2634 k. 5¹/₂.

— 28 grudnia (9 stycznia) 1890 r. w Radzie instytucji dobroczynnych powiatu Noworadomskiego, na dostawę w ciągu roku 1890 artykułów żywności dla szpitala ś-go Aleksandra i domu przytułku dla starców w Nowo-Radomsku.

— tegoż dnia w magistracie m. Łodzi, na trzechletnie wydzierżawienie czterech budek do sprzedaży wody sodowej na placach w m. Łodzi.

— 29 grudnia (10 stycznia) 1890 r. w magistracie m. Zgierza na budowę mostu na trakcie Zgiersko-Piaskowskim od sumy rs. 367 k. 91.

— tegoż dnia, w Radzie instytucji dobroczynnych powiatu częstochowskiego na dostawę artykułów

żywności na rok 1890 dla szpitala N. Maryi Panny w Częstochowie, od sumy rs. 2112 k. 10.

— 28 grudnia (9 stycznia) 1890 r. w zarządzie Górnictwa rządowego w Dąbrowie, na dostawę i dowózkę w ciągu roku 1890 różnych materiałów i artykułów do zakładów górniczych w okręgu zachodnim położonych.

— W dniu 3 (15) stycznia 1890 r. w sądzie zjazdowym okręgu II w m. Częstochowie, na sprzedaż trzech działków gruntu w temże mieście położonych do Sabiana Zorskiego i SS-rów Ruchli Goldberg należących, od sumy rs. 400.

— Kuchnia pociągów drogi żelaznej na stacji Piotrków na sezon zimowy 1889 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	48	} popołnoocy.
" " " odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	
" " " odchodzi	10	—	} przed południem
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	
" " " odchodzi	3	52	} po południu
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	} po połnoocy
" " " odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	59	} po południu
" " " odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	} po południu
" " " odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy). Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem

KURYJER CODZIENNY.

Pismo codzienne, ilustrowane, wychodzące dwa razy dziennie w Warszawie, w ilości 11,500 egzemplarzy.

Przedpłata wynosi:

w Warszawie: 50 kop. miesięcznie, 1 rs. 50 kop. kwartalnie.
 Na prowincyi: 75 kop. miesięcznie, 2 rs. 25 kop. kwartal.

CENA OGŁOSZEN:

Na czele numeru wiersz 50 kop., reklamy 25 kop., nekrologija 15 kop., na ostatniej stronnicy 10 kop.

50 kop. miesięcznie.

W ciągu Wraśnia, Października i Listopada 1889 r. zamieszczone były w Kuryjerze Codziennym następujące artykuły pisarzy:

- Ign. Baliński
- Michał Bałucki
- Kazim. Bartoszewicz
- Kon. Brul. de Courtenay
- Adam Belotkowski
- Henryk Cederbaum
- Piotr Chmielowski
- Leopold Czaplowski
- Tadeusz Dobroski
- Stanisł. Czarnowski
- Konrad Dowgird
- Tadeusz Dzierżynski
- Wojciech Dziędziński
- Gustafon
- Lud. Grandyszyński
- Jan Grzegorzewski
- Gwido
- Zygmund Heryng
- Czesław Jankowski
- Edmund Jankowski
- Edmund Jelonek
- Jan Karłowicz
- Maurycy Karasowski
- Jan Kieczyński
- Maryja Konopnicka
- Tadeusz Kosciakiewicz
- Wincenty Korzon
- Józef Kotarbiński
- Stanisław Krauszyński
- A. Lange
- Władysław Krauszar
- Wilhelm Lubelski
- Julian Łętowski
- Henryk Merzlaeh
- Aleks. Messing
- Antoni Mieszkowski
- Adam Nowicki
- Julian Ochorniewicz
- Władysław Olendcki
- Or—Or
- Eliza Orzeszkowa
- Jozeł Polak
- Wacław Pomian
- Bolesław Prus
- Edward Przytycki
- Zygmunt Przytycki
- G. Smoleński
- Włodzimierz Stebelski
- Włodzisław Straszewicz
- Fior Swirski
- Jadwiga Szyzallo
- Ursyn
- Jozeł Tretiak
- Katim. Waliszewski
- Jozeł Wasilewski
- Michał Wotowski
- Władysław Wsielek
- T. Zadzirowicz
- Włodzisław Zagórski
- Adam Zakrzewski
- Tadeusz Zaleski
- Jozeł Zengstler
- E. Zielenkowi

KURYJER GODZIENNY

dziennik polityczny, społeczny i literacki, wychodzi w Warszawie w dni powszednie po południu, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

Kuryjer Codzienny zamieszcza artykuły wstępne w kwestyjach politycznych, społecznych, ekonomicznych i przyrodniczych, feljetyony, informacje, kronikę warszawską, prowincjonalną i zagraniczną, sprawozdania z teatru, muzyki, literatury i sztuki, kronikę sądową, powieści, nowele, dział polityczny i obfite telegramy, dział przemysłowo-handlowy. Kroniki tygodniowe *Bolesława Prusa*. Portrety i ilustracje wypadków bieżących. Powieści w dodatku porannym drukowane w formacie książkowym, tak ażeby odcinki można składać i następnie oprawiać w książkę.

Redaktor **Dr. W. M. Olendzki.** Wydawca **Gebethner i Wolff.**

ROZPOCZYNAJĄCY ROK SETNY SIEDMNASTY

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

„GAZETA WARSZAWSKA“

z dodatkowym piśmie tygodniowym p. t.

„Korrespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy“

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel,

w 343 numerach rocznie.

„Gazeta Warszawska“ jest jedynym dziennikiem większym a poważnym, który ukazuje się rano i zaraz pierwszemi pociągami kolei żelaznych rozedchodzi się po kraju. Jako najodpowiedniejsze, a przytem bezpłatne premium dla swych prenumeratorów Redakcja Gazety Warszawskiej powiększyła objętość Gazety o 52 numera rocznie. Jest więc z pośród dzienników większych piśmie najtańszem, a mimo to, czytelnicy Gazety Warszawskiej mogą bez przerwy, w niedziele i święta, uważnie śledzić cały ruch polityczny, umysłowy i ekonomiczny w kraju i za granicą.

TREŚĆ PISMA: 1) Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym. 2) Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego rozwoju kraju, rolnictwa i t. p. 3) Korespondencje z różnych stron Królestwa i Cesarstwa, korespondencje zagraniczne stałe: z Krakowa, Lwowa, Poznania, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu i t. d. 4) Felieton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych. 5) Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia. 6) Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i za granicą. 7) W felietonie powieści i nowelle oryginalne i tłumaczone. 8) Wiadomości administracyjne. 9) Kronika warszawska. 10) Kronika prowincjonalna. 11) Z dzienników ruskich 12) Kronika sądowa. 13) Telegramy: własne, Agencji Rudolfa Okręta i Agencji Północnej. 14) Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego. 15) Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach.

W zapelnieniu tak obfitego programu obiecali pomoc swoją najznakomitsi i pisarze polscy i sprawodawcy fachowi. Skład stałych współpracowników Redakcji naszego pisma jest następujący: Wincenty Korotyński, Stanisław Krzemieński, Kazimierz Puffke, Władysław Korotyński, Eryk Jachowicz, Stanisław Łoza, Edmund Siedliski, Józef Sliwowski, Emil Weidel.

Dnia 21-go grudnia „Gazeta Warszawska“ rozpoczęła druk oryginalnej powieści znakomitego znawcy stosunków ziemskich p. KLEMENSA JUNOSZY p. t.

POD WODĘ.

WARUNKI PRENUMERATY: W Warszawie: rocznie 9 rub., półrocznie 4 rub. 50 kop., kwartalnie 2 rub. 25 kop., miesięcznie 75 kop. Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie 12 rub., półrocznie 6 rub., kwartalnie 3 rub. Za granicą: rocznie 18 rub., półrocznie 9 rub., kwartalnie 4 rub. 50 kop. Numer pojedynczy w kioskach i na dworcach dróg żelaznych 5 kopiejek. CENA OGŁOSZEN: Za jeden wiersz drobnym drukiem lub za jego miejsce 8 kop. Ogłoszenia drobne od wyrazu drobnym drukiem 1/2 kop., tłustym drukiem 3 kop. Za wiersz reklamy, nekrologu lub wiadomości o ślubie 20 kop. Nadesłane za jeden wiersz 40 kop. Za tłumaczenie ogłoszenia po 2 kop. od wiersza.

Administracja „GAZETY WARSZAWSKIEJ“ zwraca przy sposobności uwagę pp. Przemysłowców, Kupców i Rolników, że „Gazeta Warszawska“ jako dziennik rozpowszechniony na prowincyi pomiędzy obywatelstwem ziemskim, nadaje się szczególnie do ogłoszeń wszelkiego rodzaju. Pragnąc uczynić dogodność swym przedplacicielem, przygotowaliśmy dla nich wyjątkową sposobność nabycia za 1 rub. 50 kop. czterech tomów utworów (blisko 1000 stron druku), obejmujących trzydzieści cztery nowelle i obrazki chlubnie znanych w literaturze naszej autorów: Adolfa Dygasińskiego, Walery Marrenowej (Morzkowskiej) i Czesława. Cena katalogowa tych czterech tomów 5 rub., wyjątkowo dla prenumeratorów „Gazety Warszawskiej“ 1 rub. 50 kop., z przesyłką pocztową 2 rub. — *Belcikowski Adam* Ze studyjów nad literaturą polską. „Wydanie pamiątkowe ku uszczeniu 25-letniej działalności literackiej autora, z życiorysem skreślonym przez dra Piotra Chmielowskiego. Cena katalogowa 4 rub., zniżona dla prenumeratorów „Gazety Warszawskiej“ na 3 rub., z przesyłką 3 rub. 50 kop.

Wielbiciele piękna, prenumeratorem nasi otrzymać mogą

WSPANIAŁE PREMIUM

artystycznie wykonane, stanowiące ALBUM, złożone z dziesięciu najpiękniejszych heliogravur (najsztudniej reprodukcji), wykonanych w zakładzie artystycznym Angera w Wiedniu. — Cena katalogowa tych reprodukcji artystycznych, pospolu z teczka wynosi 10 rub., wyjątkowo dla prenumeratorów „Gazety Warszawskiej“ 3 rub., z przesyłką pocztową 3 rub. 75 kop.

Adres Redakcji i Administracji „GAZETY WARSZAWSKIEJ.“

WARSZAWA, DŁUGA № 42.

Redaktor i Wydawca ST. LESZNOWSKI.

R. i Fr. (12224)

(1—1)

LEKCYJE TAŃCA.

Życzący sobie pobierać lekcje tańca, z początku stycznia r. p. raczą zostawić adresy swoje w księgarni p. F. Jędrzejewicza.

Jan Jasiewicz,

b. członek baletu teatrów rządowych
(4—2) w Warszawie.

GAZETA LOSOWAŃ

wychodzi w każdą sobotę
Rocznie rs. 1 w Warszawie z odnośnieniem.

Rocznie rs. 2 na prowincyi z przesyłką.
Redakcja i Administracja: Krakowskie-Przedmieście № 51.

(R. i Fr. 11846)

(3—2)

Skład Węgla
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych
grubych 240 zł 85 k.

Korzec węgla kamiennych
grubych na skrzynie 10

korcowe, zamknięte (przez

Magistrat Warszawski

ostemplowane) 88 k.

Pud koks (korzec 4 pudy) . 35 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła

się w koszach półkorcowych

wagi 130 zł. (13—2)

CUKIERNIA

M. Ufnalewskiego

w PIOTRKOWIE.

Zaopatrzoną została na nadchodzące święta w znaczny zapas **PRAWDZIWYCH TORUŃSKICH PIERNIKÓW**

Polecając zarazem asortyment **CUKIERKÓW CHOINKOWYCH**, uprasza również o wczesne zamówienie **świętecznych obstalunków**, w zakres cukiernicy wchodzących.

(2—2)

BAZAR

WACŁAWA HORODYŃSKIEGO

w domu W. ZALESKIEGO.

Posiada znaczny zapas **bielizny, koronek, haftów, wstążek**, oraz wyrobów **welnianych, jedwabnych, włóczkowych** i t. p., wykonanych we własnych pracowniach kierowanych przez specjalistów z Warszawy sprowadzonych.

Ceny możliwie najniższe, stałe.

NA GWIAZDKĘ

„BAZAR“ poleca wyborowe **trykotaże, galanterię i zabawki**, które również po cenach jak najniższych sprzedaje.

(6—5)

DYREKCJA DRÓG ŻELAZNYCH

Warsz.-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej

Padaje do wiadomości, iż na zasadzie §§ 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg ruskich, począwszy od dnia 4 (16) kwietnia, 1890 roku i dni następnych, o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych na stacyi Warszawa, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary i bagaże, przybyłe na stacyję obu dróg żelaznych do dnia 18 (30) listopada 1889 r. włącznie i dotąd przez adresatów nie odebrane.

Każdy z licytujących obowiązany jest złożyć na ręce prowadzącego licytację rub. 25, tytułem kaucyi.

Wykaz towarów, zakwalifikowanych na sprzedaż, począwszy od dnia 20 marca (1 kwietnia) 1890 r., codziennie może być przejrzany w godzinach biurowych w Wydziale Służby Ekspedycyjnej dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W końcu Dyrekcya nadmienia, że omawiane towary mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 31 marca (12 kwietnia) 1890 roku. (3—2)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego
wprost Poczty

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29 powieści p. t. „**Lord Ulswater**“ przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

system adwokata, który też zaledwie mógł przetrwać
nej wysokości, wywarł pewien skutek na nerwowy
śniadanie. Widok barwana w morstach, lubo z pew-
ty, Lord Ulswater zadzwonił, rozkazując podać
zawieszanie jego w powietrzu mogło mu odjąć ape-
ze adwokat prawdopodobnie był głodnym, chociaż
Moss przyobiecał postuszeństwo i ostrożność. A
gdy, wskaz tylko mieszkanie.

wiadom. Telegrafując, jednak opuść wszelkie szcze-
nak odkryć jego mieszkanie i natychmiast mnie za-
nie postanowieniem, co mam uczynić... Staraj się jed-
my policyi w poszukiwaniu tego człowieka... Jeszcze
stanowczo nie. Pod żadnym pozorem nie dopomagaj-
— Nie, nie, — rzekł Ulswater, po chwili wahania, —
winnego. Moglibyśmy drugie sto ofiarować.

naznaczył już sto funtów nagrody za pochwytenie
Możeby ogłosić nagrodę za pochwytenie Sarka? Rząd
wad w opozycji z tak wysoko stojącym klientem.
bardzo może — odpowiedział adwokat — nie chcąc sta-
— Nie przyszło mi to na myśl, ale i to być
nie sprawa tego Sarka! — jak myślisz?

Lord — niech to zostanie pomiędzy nami. A czy to
— Nie mówmy już o tem — rzekł dobroduszenie
podejrzeh.

p. Moss zaczął domaczać się ze swych śmiesznych
Zamiast rzucić się do gardła szanownego Lorda,
kę z tygrysem.

aront, lecz tu, byłoby to też samo, co rozpoznać wal-
cia rzucił się na niego, aby się zemścić za doznaną
wielkiem pospółtym, mały człowieczek byłby z pewno-
wymownie zmieszany. Gdyby Ulswater był czło-

— 228 —

więc spełniono morderstwo? Czy znam ofiarę?...

Moss spojrział prosto w oczy Ulswatera, jak
to czynił ze zwykłymi swymi klientami z Newgate.

— Sądzę, że znasz — rzekł otwarcie.

— Jej nazwisko?... zapytał spokojnie Lord.

Potem nagle powstając, zawołał:

— Ale to nie Ludwika Sark?... to nie ona?

— Nie, to nie kobieta Milordzie. Był to trup
gentlemana... którego wydostano z Tamizy i prze-
niesiono na Arundel, street do hotelu Gruppa — zna-
lezione kartę hotelową w jednej z kieszeni zamor-
dowanego. Bo, że to było morderstwo, wszyscy się
na to zgadzają. Czaszka zgruchotana narzędziem
żelaznym, lewarkiem może. Sądzę, że nie kradzież by-
ła powodem zbrodni, chociaż widocznie gwałtem o-
derwany był zegarek, gdyż łańcuszek pozostał przy
kamizele; ale portmoneta pozostała nietknięta, a w
niej bilet bankowy na 1250 fr., podpisany nazwiskiem
Wiliama Morgan.

Ulswater nie mógł powstrzymać drżenia.

— Morgan — ależ to niepodobna! Siostra jego
mówiła, że jest w Egipcie?..

— Nie, to nie p. Morgan. Lecz co jest dziwnego
to to, że pieniądze były nienaruszone. Trup został
wyłowiony przez statek policyjny z Tamizy; płynął
unoszony odpływem morza. Sądzą w Szotland Yard,
że zabójca zabrał zegarek, aby naprowadzić na myśl
że morderstwo spełnione zostało w celu kradzieży i
że prawdopodobnie miano zamiar ograżyć ofiarę, lecz
tylko nagły jakiś powód nie dozwolił spełnić zamiaru.

„Lord Ulswater”

29

Ludwika. — W jakiz sposób pytał się o nas? — zapytała
winam to była zrobić.

homego z Hertfordshire, żeby go ztąd wydalili. Po-
prosił policyanta z naszej ulicy, dawnego mego zna-
starzyznę; myliłam się jednak. Miałam nawet ochotę
okna. Z poezją brałam go za kupującego kosić i
się kręcił kolo tego domu, z oczyma zwróconemi na
szczęśliwą minę. Już od dwóch dni zauważyłam, że
człowiekowi powiedział, żeby sobie poszedł. Ma taką
się do Ludwika — prawdę mówiąc nie śmiałyśmy temu
— Och proszę pani — rzekła służąca, zwracając
mam do sprzedania — niech sobie idzie.

— Może jaki handlarz; powiedz mu, że nie nie
maną w rękach robotę.

służącą. Ludwika zadziała i upuściła na kolana trzy-
Sark spojrział zdziwiony na mówiącą to słowa
go człowieka.

nie ma w domu; jestem sama w kuchni i boję się te-
dole. Nie chciał mi powiedzieć, jaki ma interes. Pana
szek w wytarłej sukni, biedak jakiś. Czeka tam na
— Ktoś chce się widzieć z panem, jakiś stary-

Zmiana mieszkania.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

pieczonego klijenta.
przysięgi w duchu być wiernym świąt swego niebez-
naci wilgotnemi dłońmi zimną rękę Ulswatera i po-
parę szklanek Shery; a wsiadając do powozu, usci-

— 229 —

na gorączkę w Perth w Australii. Możesz więc roz-
bić mi łeb jeżeli ujrzysz, że zamierzam ci szkodzić.
Będę miał to, na co zasłuże.

Gwałtowny atak kaszlu przerwał mowę pro-
fesora. Skoro przeminął, stary Brum mówił dalej,
opierając wychudzone palce na ramieniu Sarka.

— Grajmy w otwarte karty. Gdybym utrzy-
mywał, że jedynie wdzięczność sprowadza mnie tutaj,
że szukałem, pytałem, szpiegowałem, aż odkryłem
wasze mieszkanie i nazwisko pod którym się ukry-
wacie, jedynie po to, aby mieć przyjemność odwie-
dzenia was, wiem, że nie uwierzylibyście temu. Lecz
jeżeli powiem, że chcę zaproponować ci pewien bar-
dzo korzystny interes dla ciebie i dla mnie, wów-
czas sądzą, że mi uwierzycie. O tem jednak innym
razem mówić będziemy. Teraz zaś pragnę tylko do-
pomódz tym, którzy się dla mnie okazali dobrymi
po drugiej stronie Atlantyku. Nie zmuszam was
abyście mi uwierzili... lecz mówię prawdę.

Ludwika weszła pocichu do pokoju, za nim
profesor mówić przestał. Stała z wlepionemi w
twarz jego oczyma, chciała czytać w głębi jego
duszy prawdę.

— Możemy zaufać Brumowi — rzekła po chwili do
męża. — Jest szczerym naszym przyjacielem, jestem
tego pewna.

James schował sztylet do kieszeni.

— Niczego więcej nie pragnę — rzekł, — jak być
przyjacielem twoim profesorze. Jestem nieznosnym i
podejrzliwym, ale cóż chcesz, nudzę się zamknięty
w tym przeklętym pokoju! Jakżeż ty u dyjabła od-
kryłeś nasze mieszkanie?..

— 232 —

— 225 —

— Wysław sobie, że ten biedak, który teraz zapłacił, czy zastał pp. Fletcher. — Dostę już tej gadaniny—zawołał Sark powstając—sam się z nim rozmówię. I żywo postąpił ku drzwiom, lecz zanim do nich doszedł, otworzyły się one na oścież i ohudy, nędzny starzec ukazał się na progu. — Przepraszam—przepraszam państwu! Dowie działwaszy się o ich powrocie do kraju, przyszedłem skłócić im moje uszanowanie, jako dawny znajomy. Profesor Brum wymówił te słowa głosem pownym. Przyglądając się opalonej twarzy Jamesa Sarka, tego śmiałego towarzysza, nie lekającego się ani Boga ani dyjabła, zauważył, że czertwieńił się on i bliadł na przemian, żyły nabrzmiały mu na czole, a w oczach jego malowała się wyraźna chęć wyrzucenia intruza. Stary Brum dosiadał złośliwej przyjemności w śledzeniu zmiany fizjonomii Sarka, wyrazu zdziwienia, wściekłości i obawy, wyrytej na jego twarzy. Kobiety mają zwykle wiele taktu i potrafią obojętne przeskody, których mężczyźni nie mogą zwałczyć siłą. Ludzika postąpiła ku Brumowi, z usmiechem powitania na ustach. — I my również profesorze cieszymy się—powiedziała—z widzenia tak dawnego znajomego. Sądziłem, że przybywasz pan za granicę, nie więc dziwnie, że nie poznaliśmy go w pierwszej chwili. Siadaj pan, proszę bardzo i pogadajmy jak dobrzy, dawny znajomy. Anno, proszę cię przynieś z piwnicy butelkę wina; nasz gość zmęczony, nie odmówi nam pokrzepienia się w naszym domu.

— Jak myślisz, co uczynięm?—powtarzał Ulswater.—Pokazałem mu tylko tę przepaść. — Litosci—zawołał Moss guchym głosem. Ulswater przez chwilę jeszcze trzymał go za wieszonkę w powietrzu i zwołna złożył w fotelu. Biedny adwokat postarzał zmysły. Kiedy odzyskał przytomność, ujrzał przed sobą młodszego Lorda, tak usmiechniętego, jakby nie miał zaszło i koniecznego rozporządzenia rozmowę. — Niepojmuje doprawdy, z kąd miałem tyle siły, że nie wyrzuciłem cię oknem, jak na to zasługiwaleś. Lecz niech ci to służy za naukę, że groźbę i strachem nie ze mną nie zrobisz. Co do podejrzania twego, że ja jestem zabójcą tego nędznego Marsha, wiedzę o tem, że nie wyjeżdżalem z zamku, na co nieścisłaś osób złożyć może przysięgę. Wstał się więc Moss. Czy sądzisz, że byłbym tak głupi, aby walczyć sobie palec gniecioniem takiego nędznego robaka?... Powinieneś mnie lepiej znać, mój kochany. Adwokat poprawił krawata i włosów. Był nie-

Znaleziono nawet miejsce, gdzie zbrodnia została spełnioną, przy składzie budulec na ulicy Cumberland. Trociny z drzewa przesiękłe były krwią, a w leżącym na ziemi kapeluszu była przyklepiona kartka z napisem Stefan Marsch.

Marsch!.. z Shelton?... doktor?...—zawołał Ulswater. Widocznie wiadomość ta zadziwiła go.

— Imię to wyczytano w kapeluszu. Policja wezwwała panią Marsch, aby potwierdziła tożsamość osoby.

— Czy też podejrzewają kogo?—zawołał Ulswater, chodząc szybko po pokoju.

Moss wstrząsnął głową przecząco.

— Zawsze taż sama piosnka, jak wiesz Milordzie. „Policja jest na śladzie—wskazówki ważne i t. d.” Ale pewnego niema nie.

Ulswater nie przestawał chodzić po pokoju niezmiernie poruszony.

— Biedak!—rzekł w końcu.—Kiedy pisałem do pana, żebyś nań baczną zwrócił uwagę, czy nie wiąże się przeciw mnie z Sarkiem i jego żoną, nie przewidywałem wtedy!.. Cóż za straszliwa zbrodnia. A ty panie Moss, czy podejrzewasz kogo?

— Hum! podejrzewać! tak jest, dziś rano podejrzewałem. Lecz mówiąc otwarcie—od chwili, gdy tu jestem...

Nagle ręka Ulswatera spadła na małego adwokata, jak jastrząb na kurozę.

Moss zamilkł nagle, obezwładniony niewypowiedzianym przerażeniem.

Lord Ulswater mówił dalej spokojnie:

Użyła ona tego podstępny, aby wyprowadzić słuchając, która mogła podsłuchiwać pode drzwiami; przy tej sposobności opowiedziała jej, że jest to bardzo znaczny człowiek, ale dziwak—którego dobrze znali za granicą.

Brum i Sark pozostali sami.

— Nie mogę powiedzieć mój stary, że bym się bardzo cieszył z twojej wizyty—rzekł James głosem zimnym, lecz pewnym, — pragnąłbym dowiedzieć się przyczyny, dla której szpiegowaleś mnie i czego żądasz?

Profesor złośliwie mrugnął okiem.

— Zgaduj Jamie—zgaduj? I zaczął śmiać się i kasłać aż do utraty tchu.

— Znam cię Brumie i ty znasz mnie również—mówił James, spoglądając na niego,—nie przypuszczam też byś chciał wydać mnie w ręce Filistynów. Jednakże takie dziwne dziś zdarzają się rzeczy!.. Mniejsza z tem! Zbyt jesteś przebiegłym, aby mieć nadzieję że, pozwolę się zdradzić bezkarnie, chociażby dwunastu agentów policyjnych czuwało nad tobą.

Sark wyjął z kieszeni stalowe narzędzie w drewnianej klindze, którego ostrze zakończone spiczasto wielkie miało podobieństwo do sztyletu.

Profesor zrozumiał, że czas już poprzestać żartów i wytłomaczyć się.

— Posłuchaj mnie Jamie—rzekł poważnie—nie życzę ci źle, lecz przeciwnie. Nie jestem niewdzięcznym i nie zapomniałem, co ty i twoja żona uczyniliście dla mnie, kiedy biedny, bez grosza zapadłem